Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 70 — **Kraków, Sobota dnia 11 Marca 1905 r.** — **Rok XIII.**

Bitwa pod Mukdenem.

Olbrzymia bitwa pod Mukdenem dobiega do końca, ale rezultat jej nie jest jeszcze zupełnie wyjaśniony; nie wiadomo mianowicie, czy armji Kuropatkina, a przynajmniej większej jej części, udało się przebić do Tielina, i w jakim stanie tam przybyła; nie ulega już jednak wątpliwości, że Japończycy odnieśli wielkie zwycięstwo, i jeszcze raz wykazali nieskończoną wyższość moralną i materjalną swojego wojska.

Podziwiać trzeba wybornie obmyślany plan bitwy, i doskonałe wykonanie wszystkich jego szczegółów.

Położenie obu armij przed bitwą jest znane. Wojska japońskie i rosyjskie rozłożyły się na przeciwko siebie, wzdłuż linji długiej na 130 do 160 klm., sięgającej od brzegów rzeki Hun, na zachodzie, aż do pasma gór Talińskich na wschodzie. O ile można wnosić z niedokładnych sprawozdań, lewem skrzydłem rosyjskiem, — w górach, dowodził jenerał Leniewicz, środkiem jenerał Bilderling, prawem skrzydłem, następca Grippenberga, jenerał Kaulbars. Po stronie japońskiej stał na prawo jenerał Kuroki, w środku Nodzu, na lewo Oku i Nogi.

Skoro tylko temperatura złagodniała i biwakowanie pod gołem niebem stało się możliwe, rozpoczęli Japończycy działania wojenne silnym atakiem na prawem skrzydle.

Dnia 19 lutego uderzył Kuroki na skrajne forpoczty rosyjskie, wypierając je zwolna ku głównej pozycji w Cziheneczen. Walki stawały się coraz zaciętsze, tak, że w głównej kwaterze rosyjskiej nabrano przekonania, że Japończycy z tej strony zamierzają obejść pozycje Rosjan. Rzeczywiście dnia 26 lutego, po gwałtownym szturmie Czinhenczen wpadł w ręce Japończyków, a jednocześnie inne oddziały japońskie próbowały sforsować wąwozy Wanfulin i Kautulin, prowadzące do Fuszun nad rzeką Hun, a w dalszym ciągu do Tielinu. W tem miejscu walki trwały do 28 lutego, bez wszelkiego powodzenia po stronie japońskiej. Kuroki poniósł nawet poważne straty, chociaż jego patrole dotarły dalej na wschód aż do Sintsintin, miejsca, gdzie się krzyżują drogi do Fuszun i do Fengwangczeng.

Dnia 28 rozpoczęła się pierwsza wielka kanonada na centrum rosyjskie. Wielkie działa japońskie, podobno nawet 11 calowe haubice przywiezione z pod Portu Artura, obsypały gradem pocisków wzgórza Putilowskie i Nowogrodzkie, które stanowiły klucz pozycji rosyjskich nad Szaho. Bój artyleryjski rozszerzał się zwolna na całą linję, i było coraz widoczniejszem, że zanosi się na wielką bitwę.

Wszystkie te starcia służyły jednak tylko do osłonięcia właściwego zamiaru Japończyków, zmierzającego do obejścia Rosjan od zachodu. Teren był dobrze wybrany od koleji aż do Liao ho; zaczyna się tam płaszczyzna tak równa, że nie można było znaleźć nawet pagórka dla ustawienia telegrafu optycznego. Obie rzeki przerzynające równinę Hunho i Liaoho, są jeszcze pokryte silnym lodem, przez który można było łatwo przeprowadzić działa, jaszczyki i cały tren. Drogi zmieniające się na wiosnę w nieprzebyte bagna, są teraz zamarznięte, i pochód wielkich mas wojska, może się po nich odbywać bez żadnej przeszkody.

Korzystając z tych sprzyjających okoliczności, jenerał Nogi na czele 1-ej, -ej i 11-ej dywizji wyruszył 1 marca na północny-zachód, okrążając wielkim łukiem pozycje rosyjskie; — tuż za nim posuwał się Oku z 3, 4 i 6 dywizją, a manewr ich był wprowadzony tak zręcznie i skrycie, że Rosjanie usadowieni w Sinmintin i na drodze z tego miasta do Mukdenu, zostali tak zaskoczeni, że nie stawili żadnego oporu.— Dnia 2 marca zdobyli Japończycy pozycje Kaulbarsa w Czantau nad Hunho i stamtąd zwrócili się do Matsiapu, gdzie jest na rzece Hun most żelazny, po którym pierwotnie szła kolej, zanim ją przeniesiono cokolwiek dalej na wschód. Nogi maszerował dalej na północ aż ku Tielinowi, zagartując niejako wysunięte pozycje rosyjskie.

Tam stoczono cały szereg walk, których szczegóły nadejdą znacznie później. Rosjanie bronili się zacięcie, mimo to jednak dnia 4-go marca stanęli Japończycy w odległości 4 klm. od toru kolejowego na północ od Mukdenu, a następnego dnia zajęli kolej. W ten sposób główna linja komunikacyjna Rosjan z północną Mandżurją i Syberją wpadła w ręce japońskie, a zajęcie Mukdenu było już kwestją czasu.

Pod naciskiem manewru oskrzydlającego, opuścili Rosjanie dnia 5 wszystkie swoje pozycje w centrum nad Szaho i cofnęli się na północ aż na brzegi rzeki Hun, o parę kilometrów na południe od Mukdenu.

Powodzenie japońskiego planu jest dotychczas zupełne, zmusili oni Rosjan do odwrotu na całej linji i przecięli im komunikację kolejową.

Obecnie chodzi o to, czy bitwa pod Mukdenem będzie powtórzeniem liaojańskiej, czy też skończy się zupełnem zgnieceniem Kuropatkina? Armja rosyjska ma do odwrotu dwie drogi: — wielki gościniec mandaryński, biegnący równolegle do toru kolejowego, a prowadzący do Tielinu i dalej na północ wąskie ścieżki z Fuszunu do Tielinu. Jeżeli Japończycy mają na północ od Mukdenu dosyć sił, aby odwrót Rosjan zatrzymać, w takim razie przynajmniej połowa armji rosyjskiej dostanie się do niewoli; w przeciwnym razie Kuropatkin umknie do Tielinu, z wojskiem wprawdzie zupełnie zdezorganizowanem, bez żywności i amunicji, ale z możnością oczekiwania nowych pułków z Europy.

Poczta i kobiety.

Dwa wnioski w obronie bytu materjalnego manipulantek pocztowych. — Historja służby kobiet na poczcie austrjackiej. — Na szarym końcu. — Zrównanie z urzędnikami płci męskiej. — Odezwa do parlamentu.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Na posiedzeniu czwartkowem z dnia 9 marca oddano do do protokółu z posiedzenia Nr. 212 z dnia 3 marca 1905 dwa wnioski w sprawie położenia materjalnego manipulantek pocztowych i telegraficznych.

Jeden wniosek postawili posłowie niemiecko-postępowi dr Funke, dr Urban, dr Licht i towarzysze w sprawie uregulowania prawnego stosunków służbowych, pensyjnych i emerytalnych manipulantek pocztowych i telegraficznych. Drugi wniosek tak zwanych »wolnych wszechniemców«, posła dra Sommera i towarzyszy jest nieco obszerniejszym. Tyczy się bowiem »uregulowania stosunków służbowych, tudzież poborów personalu żeńskiego, używanego w c. k. służbie państwowej, zwłaszcza manipulantek pocztowych i telegraficznych«.

Umotywowanie obu wniosków jest identycznem, a nawet w wielu ustępach dosłownem. Dlatego pozwolę je sobie streścić pospołu. Na streszczenie zaś zasługują nietylko dla tego, że dotyczą dzisiaj już licznej klasy pracowniczek rządowych, ale i dla tego, że odsłaniają przed czytelnikiem dużą, mało znaną dziedzinę pracy kobiety samotnej, zmuszonej iść przez życie o własnych siłach.

Do służby pocztowej i telegraficznej zaczęto przyjmować kobiety w Austrji od 1871 r. Początkowo chciano w ten sposób zabezpieczyć byt sierót po urzędnikach państwowych. Potem państwo, przekonawszy się, że kobieta tworzy czynnik użyteczny, jest pracowniczką sumienną i co najważniejsza tanią, samo zaczęło pomieszczać kobiety w służbie publicznej.

Dzisiaj Austrja zatrudnia 3600 manipulantek pocztowych i telegraficznych. Z tych 2500 pobiera najniższą pensję miesięczną w sumie 68 i 70 koron. Dopiero po rzetelnej służbie, dzięki czteroletnim dodatkom, dochodzą do pensji miesięcznej 100 koron. Najwyższej pensji miesięcznej 150 koron po 37 latach służby dotychczas ani manipulantka pocztowa i telegraficzna się nie doczekała. Złe wyżywienie, następstwo braku odpowiednich funduszów, i zajęcie, rujnujące nerwy, uczyniły iluzorycznem korzystanie z ulgi, przyznanej rozporządzeniem z 22 marca 1900 r.

Owo rozporządzenie rozczarowało gorzko manipulantki. — Podniosło bowiem początkową pensję miesięczną tylko do wysokości 68 koron, a po pięcioletniej służbie 70 koron. Z uwagi na dzisiejszą drożyznę środków spożywczych, niepodobna z owej pensji utrzymać się choćby najskromniej. Dwie trzecie manipulantek nie posiada rodziców i jest skazaną na utrzymywanie się z pensji, płaci raty za ubranie, bieliznę, musi opłacać lekarza i aptekę.

Przed trzema laty odmówiono im corocznej gratyfikacji państwowej pod pozorem, że podniesiono pobory wszystkich urzędników państwowych. Lecz manipulantkom pocztowym i telegraficznym poborów wówczas nie podniesiono, nie włączono ich także do akcji, regulującej pensje urzędniczek pocztowych pomocniczych pod pozorem, że należą do innej kategorji; — nie uwzględniono ich podczas regulacji płac urzędników, bo nie są urzędnikami; nawet nie uwzględniono podczas regulowania poborów woźnych państwowych i sług, bo także i do tej kategorji nie należą. Państwo zatem nie polepsza ich bytu materjalnego, bo nie wie samo, do jakiej kategorji ma zaliczyć owe pracownice.

Tak samo i stosunki emerytalne manipulantek są opłakane, gdyż emerytura jest niższą od ostatnio pobieranej pensji.

Wnioskodawcy żądają zatem, by personal urzędniczy żeński zrównać na punkcie warunków służby, pensji, emerytury z urzędnikami płci męskiej, przy odpowiednio równem wykształceniu, obowiązkach i długości służby. Po dwuletniem prowizorjum manipulantka pocztowa i telegraficzna powinna otrzymywać 1.200 koron rocznie i 30°₀ na mieszkanie, a następnie awansować i korzystać z bonifikacyj, urlopów i wypoczynku niedzielnego, jak i urzędnicy płci męskiej.

Parlament niewątpliwie uchwali te wnioski.

Pod adresem p. Suworina.

Trudno przewidzieć dopokąd kłamstwo i fałsz będzie jedyną podstawą oceny stosunków rosyjsko-polskich. Temi chyba słowami można odpowiedzieć na umieszczony w kraju artykuł z gazety *Nowoje Wremja*, a powtórzony bez komentarza przez *Czas* z 8 marca rb., rzucający gromy na nasze wykształcone społeczeństwo za to, że poważa się dopominać o wprowadzepolskiego wykładowego języka w szkołach Królestwa Polskiego.

»Wyznajemy — powiada dziennik petersburski — nie przypuszczaliśmy, aby ewolucja poszła tak szybko. Niestety omyliliśmy się. Ale doprawdy trudno było spodziewać się, że poetyczne oświadczenie jednej pięknej Polki o żywiołowej sile marzeń i uczuć (aluzja do listów w *Rusi*), odezwie się w ustach innej, równie zapewne pięknej, całkiem już nie politycznem *allez vous en*, i że ta historyczna apostrofa, za którą i p. Andrzej Zamoyski i jego ojczyzna zapłacili tak ciężko, podjęta zostanie przez całą uczącą się młodzież polską obu płci, że naocznie uroczyście powtórzą ją rodzice i opiekunowie» i skierują ją pod właściwym adresem, machnąwszy ręką na oficjalne «memorjały», półoficjalne listy itd...

»P. Sieroszewski żąda nie tylko przywrócenia języka polskiego, jako organu całego życia

społecznego w Królestwie Polskiem, ale nie waha się mówić wprost, że w Królestwo Polskie winno stanowić nie jeden z obwodów cesarstwa rosyjskiego, mianowany Nadwiślańskim krajem, ale osobną prawno państwową jednostką...«

Przechodząc od grup radykalnych do bardziej umiarkowanych, *Nowoje Wremja* twierdzi, że i one nie uniknęły drażniącego wpływu atmosfery rozpolitykowania. Dowód tego *Nowoje Wremja* widzi w tem, że hr. Tyszkiewicz powołuje się na konstytucję z r. 1815 i na statut organiczny z r. 1832, jako na społeczno-prawne gwarancje.

»W rozmowie z Rosjaninem — powiada *Nowoje Wremja* — Polak może żartem wspomnieć o tych historycznych pomnikach dobrych dawnych czasów...«

Przedewszystkiem kto mówi o memorjale hr. Tyszkiewicza, temu nie wolno pomijać reform Aleksandra Wielopolskiego z r. 1861—1864 Nie dziwi mię zupełnie, że dziennik pana Suworina ojca gotów żarty sobie stroić ze słów cesarza Aleksandra II, który reskryptem z Liwadji najwyraźniej obiecał dalsze wprowadzenie w Królestwie Polskiem reform Wielopolskiego, jak tylko się kraj uspokoi, bo przecież wiemy doskonale, że w Rosji ze świecą trzebaby szukać człowieka, któryby umiał nie drwić sobie z woli samowładnego swojego cara. — Nadane wówczas Królestwu Polskiemu reformy, robiły z niego właśnie tę prawno państwową jednostkę, która tak skandalizuje rosyjskiego publicystę.

Przed paroma dniami wysłałem do gazet warszawskich artykuł, w którym między innemi potępiam dopuszczenie niedorostków gimnazjalnych płci obojga do rządzenia rodzicami. Ale od tego do odmawiania rodzicom dopominania się o najsłuszniejsze prawa języka polskiego w szkole, jako wykładowego, droga bardzo jeszcze daleka. Kogo *Nowoje Wremia* zamierza okłamać twierdząc, że żądanie wykładowego polskiego języka równa się osławionemu powiedzeniu Andrzeja Zamoyskiego: *allez vous en?*

Nie, panie Suworinie, język polski w wykładach, jakoteż prawno państwową odrębność zaprowadził nie Andrzej Zamoyski, ale Aleksander Wielopolski, który właśnie za to powalonym był przez Zamoyskiego, że chciał położyć fundamenta pod gmach stałej państwowej łączności i stałej zgody Polaków z Rosją.

Od tej zgody zależy przyszły pomyślny rozwój zarówno Rosji, jak Słowiańszczyzny i dlatego złą oddaje przysługę ich przyszłości, kto chce w inny sposób szukać rozwiązania jej zagadki, kto chce sobie drwić z niej, tak jak to robi *Now. Wremia*, lub kto chce opierać ją na programie Milutyna, jak to robi *Kraj*.

Kraków 9 marca 1905 r.

Jerzy Moszyński.

Polskość i katolicyzm.

Ktokolwiek przeczytał artykuł prof. Ździechowskiego w *Głosie Narodu* o obecności litewskich obywateli przy odsłonięciu pomnika Katarzyny w Wilnie i odpowiedź nań jednego z tychże obywateli, powinienby powiedzieć sobie, że nie przyszłoby do tego smutnego zdarzenia, gdyby ci obywatele rozumieli dzisiejsze istotne położenie kwestji polskiej wobec Rosji.

Można powiedzieć o autorach obu tych odezw, że niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Bo tak jeden, jak drugi, stoją na stanowisku przedpowstaniowem, usiłując użyć późniejszych doświadczeń dla bronienia swych pozycji.

Stanowisko realne jest odmienne.

»Obywatel litewski« tłomaczy to — co sam przewiduje —tj. nazwą «nową Targowicą», względami ekonomicznymi i politycznymi.

Głównie mu chodzi o zniesienie ukazu 10-go grudnia, kt rego się nie doczeka, chyba, że tamtejsza szlachta zruszczy się zupełnie; a na pochyłości, na której stoi, trzeba przyznać, że i do tego przyjść może. Widzi on, że ziemia usuwa się z pod nóg polskiego żywiołu, a jak się całkiem usunie, powiada, to zguba ostateczna— co nawiasem mówiąc, prawdą nie jest.

Drugim jego argumentem jest jakaś dziwna rachuba polityczna, że gdy carat się przekona, że żywioł polski jest »reichserhaltend« czyli żywiołem konserwatywnym względem tronu i państwa, jak w Galicji, to, wobec radykalnego usposobienia inteligencji rosyjskiej oprze się na Polakach, którzy, *ipso facto*, staną się »regirungsfähig«. Wspaniały to ideał, ale marzycielski.

Bądź co bądź, na to, aby się on ziścił, trzebaby takiej odmiany w tamtejszych Polakach, żeby prócz znajomości języka polskiego (nie powiem: używania), oni już w sobie nic polskiego nie zachowali: ani rzetelnej wiary, ani tradycji, ani historycznego celu.

— I cóż Polsce potem?

Co, pytam, polskiej sprawie po tem, że tam ktoś, co niema polskiego ducha w sobie, będzie miał wiele ziemi i piękne palace? Z pewnością mniej stąd korzyści będzie dla Polski, niż z tego, że jakiś Polak, zostając Polakiem, zrobi majątek w Chicago albo w Paranie. — Posiadanie ziemi przez Polaków pożądanem jest o tyle, o ile daje im wpływ na lud. Ale jeżeli ten wpływ ma się krzyżować z duchem polskim, to czyż nie lepiej, żeby go nie było? Cóż polskiej sprawie po tem, że się na Litwie osiągnie równouprawnienie z Rosją? Ekonomicznie coś może i przyjdzie co stąd dla niektórych; ale dla rozbudzenia w ludzie ducha polskiego nowego, nie prowadzącego ani do powstań, ani do odszczepieństw — zupełnie nic.

Obywatel litewski, broniąc ugodowości, mówi, że teraz rząd pozwala budować kościoły. Nie o to idzie, czy pozwala na to, co i Rzym pogański sporadycznie pozwalał, tylko o to, czy się zrzeka pretensji przeprowadzenia katolików na prawosławie.

Pozwalanie budowania kościołów jest tylko dowodem, że system prześladowczy staje się zręczniejszym, oczyszczając się z brutalnego ucisku i z szykan, do niczego nie prowadzących. Są to subtelności, maskujące nieustającą pracę podkopywania katolicyzmu — przez ucisk duchowieństwa i wychowanie prawosławne u dołu, rewolucyjne u góry. A to są rzeczy esencjalne. Obrońca wystąpienia szlachty przy pomniku żartuje dowcipnie z idealnego pojmowania sprawy polskiej, wspominając o mesjanizmie i liczbie »44«, jakoby to była myśl prof. Zdziechowskiego i zastrzega się przed interwencją Polaków nie-Litwinów w sprawy Polaków-Litwinow. Ta zasada, z gruntu fałszywa, kursuje dotąd pod marką Wielopolskiego, który powiedział wprawdzie »niech Litwa sama o sobie myśli«, ale to była odpowiedź polityczna, nie zaś zasada postępowania. Ktoś później wyraził to samo, mówiąc: »maszerować osobno, a bić razem«. Bardzo nieszczęśliwie, bo w praktyce osobno maszerujemy i z osobna nas biją.

Zasada, że nikt w innej prowincji polskiej, albo z emigracji nie ma prawa zaglądać nam w ręce, kiedy się bierzemy do sprawy ogólnej, najmniej przystoi ugodowcom, którzy zaczęli działać nie na ziemi polskiej, ale w emigracji, najprzód paryskiej przez Towiańskiego i Mirskiego, potem petersburskiej przez *Kraj*. A mówić, że zdaleka stojący nie znają miejscowych stosunków byloby wtenczas sprawiedliwem, gdyby miejscowi nie patrzyli na nie z punktu widzenia zbyt bliskiego, zbyt zależnego od teroryzmu rządu, — zbyt odciętego od jakiegokolwiek życia politycznego, nareszcie zbyt zapominającego o całości. Nie wiem, jak rozumie człowiek pod gilotyną, nie oddałbym mu jednak sądu nad wspólnemi naszemi sprawami. Tortura nie jest najpewniejszą drogą do prawdy.

I trzeba tu oddać tę sprawiedliwość emigracji z r. 1830, że pomimo błędów i zbrodni, które z pewnych jej stron na kraj spadły, ona to utrzymywała zasadę jedności i wogóle pierwiastek idei polskiej nad powodzią. O ten pierwiastek właśnie chodzi p. Zdziechowskiemu, ale i ta idea przeszła przez zmiany i w tej formie, jak ją podaje tradycja przedpowstaniowa, nie wystarcza już dla objęcia myśli polskiej w czasie obecnym. Wypadki oświeciły ją nowem światłem.

Już nie czas mówić o traktacie wiedeńskim,

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

11 (Ciąg dalszy).

— Pierwsza spoczywa tam, w alkowie, a tamta...

Umilkł...

— Gdy dr Kenyon powrócił około północy, pan Tamworth i ja przyjęliśmy go we drzwiach domu.

— I cóż? — zawołałam w najwyższem wzburzeniu.

— Jest tak, jak przypuszczałem — odparł.— I Hetty nie widziała twarzy owej pani. Leżała ona w łóżku, za kotarą, gdy podała jej złotą monetę, a dziewczyna była oczywiście pewna, że to ręka pani Urquhart, która się do niej z pomiędzy firanek wyciąga.

— A więc w takim razie wszystko napróżno! — zawołałam zrozpaczona. — Przekleństwo spoczywa na moim domu, gdzie wykonany został najniecniejszy plan, jaki kiedykolwiek powstał w umyśle ludzkim. Teraz, skoro tajemnica była już przez tyle lat przechowana, wyświetlenie jej wydaje się niemożliwe; wszelkie usiłowania spełzną napewno na niczem.

— Myli się pani — zapewnił pan Tamworth uroczyście — to jeszcze nic nie stanowi. Jestem wprawdzie starym człowiekiem, ale podejmę się tego zadania i nie spocznę dopóki nie będzie spełnione. Usłyszy pani jeszcze o Urquhartach, może pani być pewna.

ROZDZIAŁ V.

D. 5 maja 1791.

Jaki straszny jest wśród nocy odgłos uderzeń łopaty o ziemię! Na dole kopią grób, a ja siedzę przy biurku i nasłuchuję, czy też w domu panuje cisza, czy nie obudzi się który z gości i nie poweźmie podejrzenia co do tej tajemniczej roboty. Potem podchodzę do okna, ale niepodobna przebić wzrokiem ciemności — żadne oko ludzkie nie dojrzy co się tam dzieje w ogrodzie.

Naradzaliśmy się między sobą długo, porozumiewaliśmy się też kilkakrotnie z władzami, ale w końcu przyszliśmy do przekonania, że nie należy rozgłaszać ani tajemnicy ukrytej w domu moim alkowy, ani też dokonanego tam niedawno odkrycia. Wyjawienie tego wyrządziłoby mi bowiem dużą krzywdę; byłabym nietylko wystawiona na najnatarczywszą ciekawość, ale nadto gospoda moja zostałaby nazawsze osławiona. Cele sprawiedliwości również nietylko nie zyskałyby, ale przeciwnie możeby nawet zupełnie straciły na rozpowszechnieniu wiadomości o wypadku. Przestępcy mogliby z łatwością dowiedzieć się o grożącem im niebezpieczeństwie, a wówczas nie moglibyśmy się już spodziewać, że ich zaskoczymy w tym zupełnym spokoju, jakiego teraz już zażywali, skoro ich czyn haniebny pozostał przez lat tyle niewykryty.

Dlatego więc, wśród ciemności nocy kopany jest w ogrodzie grób, do którego mają być złożone zwłoki nieszczęśliwej młodej kobiety, bez pomnika i napisu.

Kto wie, czy dzisiejszej nocy właśnie serca obojga przestępców nie biją z większą trwogą, choćby byli najdoskonalej ukryci — czy w ich obarczonej winą duszy nie powstają straszne obrazy, nie dręczą ich męk ami wspomnienia, lub przeczucia przyszłego wykrycia i kary ?...

Z zadowoleniem myślę o tem; wszystkie moje zamiary i czyny mają na celu zemstę, odwet. Przekleństwo, jakie ciąży na domu moim, nie ustanie, do duszy mojej nie powróci spokój dopóty, dopóki się nie dowiem, że wina jest odpokutowana, że przestępcy w jakikolwiek sposób zostali ukarani za swój czyn zbrodniczy.

Ale w jaki sposób ich schwytać? Oprócz ich nazwiska nic o nich nie wiemy; nadaje to jeszcze ściganiu ich szczególny interes. Osiągnąć cel, jaki sobie wytknęliśmy, wydaje się przedsięwzięciem prawie beznadziejnem; trudności, jakie są przed nami nagromadzone, zdają się poprostu niemożliwemi do pokonania. I to właśnie przejmuje mnie nieograniczoną, zabobonną niemal ufnością w pomoc Opatrzności. Mam niezachwiane przekonanie, że nie zbraknie nam wskazówek wyższych dla spełnienia naszego zadania, gdyż wierzę w ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości nad bezprawiem.

Dr Kenyon z pobłażliwym uśmiechem przyjmuje tę moją wiarę, ale pan Tamworth nie szydzi ze mnie i nie bierze mi tego za złe. Doświadczenie długiego życia nauczyło go uważać instynkt kobiety za równie pewną gwiazdę przewodnią, jak wnioski rozumu męskiego. Zobowiązał się odnaleść miejsce pobytu przestępców. Jutro już wybiera się w drogę.

D. 12 czerwca 1791 r.

Niedorzecznie to może każdą przelotną myśl przelewać na papier, ale te kartki oddały mi już tyle usług, że niemogę się oprzeć pokusie spisywania moich nadziei i obaw.

Od czasu jak pan Tamworth opuścił mnie przed miesiącem, nie miałam o nim żadnych wiadomości, co mnie przygnębia tembardziej, że i dr Kenyon odjechał i nie mam nikogo, z kim mogłabym pomówić. Służącym zwierzać się nie chcę, a wśród gości niema obecnie żadnego takiego, którego radzie i sądowi mogłabym zaufać, nawet, gdyby chodziło o rzeczy mniejszej wagi, niż o sprawę, która pochłania wszystkie moje myśli i uczucia.

Zwracam się tedy do Ciebie, nieznany mi czytelniku tych kartek, i powtarzam tutaj to, co sobie już setki razy w myśli powiedziałam: Ponura, nieprzenikniona tajemnica otacza tę zbrodnię i kto wie, czy kiedykolwiek wyświetlić ją zdołamy. Już same pobudki, jakie do tego doprowadzić mogły, są niepojęte.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lub upominać się o przyrzeczenia uroczyste monarchów. Sprawa polska nie jest już «sprawą europejską». Stała się wewnętrzną sprawą rosyjską, jak tego chciała zwycięska dyplomacja petersburska. Rosyjską, bo w Rosji ma się rozstrzygnąć. Inne dzielnice Polski mogą być dla niej tylko punktem oparcia.

I od chwili, kiedy się stała wewnętrzną sprawą rosyjską, sprawa polska jest więcej religijną, niż polityczną, a nawet można twierdzić, iż jest obecnie czysto religijną. Dlaczego? Dlatego, że tylko jako sprawa religijna obejmuje ona całe społeczeństwo nasze. Dla ludu jest ona tem wyłącznie, a dopóki taką jest dla ludu katolickiego, dopóty nie wolno nadawać jej cechy mniej powszechnej pod grozą rozdziału w narodzie.

Była ona w gruncie od czasów Unji z Litwą także religijną, ale tego nie mogli widzieć współcześni. Lecz z rozwojem dziejów stawało się to coraz widoczniejszem. Dziś zaś, kiedy przyszło nam uznać naszą niemoc na wszelkiem innem polu, opadły zasłony i okazał się jej rdzeń: walka dwóch kościołów.

I dlatego, gdy nas wyparto z pola politycznego, przybrała sprawa polska charakter prześladowania religijnego. Nie rozumie jej, kto tego dziś nie widzi.

A przybyła jej stąd nowa siła, o ile to zrozumiemy. Bo stała się sprawą, której siła materjalna dosięgnąć nie może, bo jest duchową i Boską, zawsze pod warunkiem, że zrozumiemy to i przyjmiemy. I obejmie ona wszystkich katolików Rosji gdziekolwiek będą, o ile będą katolikami. Bo imię polskie stopniowo zostało wchłonięte przez sprawę katolicyzmu. Ze strony przeciwnej wystąpiła Rosja jako uosobienie wojującego prawosławia. I właśnie, od czasów Katarzyny to się zaczęło; a przez cały czas następny konieczność państwową zjednoczenia Polski z Rosją coraz wyraźniej wypisywała prawosławie na sztandarze carstwa. Trzebaż bowiem było, temu państwu brutalnie zaborczemu, coś idealnego przeciwstawić moralnej sile Polski; jakieś labarum nieodzownie się narzucało. Tem labarum od Mikołaja I stał się krzyż trójramienny, Aleksander III-ci z fanatyzmem go przejął. (Dok. nast.)

Z życia młodzieży.

Zjazd „Ogniwa" Związku Towarzystw młodzieży polskiej w Austrji. (Drugi i trzeci dzień).

Sprawozdanie Głosu Narodu.

W drugi dzień obrad odczytywano w dalszym ciągu sprawozdania wśród ożywionej dyskusji. Oprócz wielkich Stowarzyszeń krakowskich i lwowskich duże zainteresowanie obudziły sprawozdania towarzystw w Wiedniu, Przybramie, Leoben i Czerniowcach, oraz »Zniczów« prowincjonalnych.

Popołudniu obradowały komisje. Główną wagę zwrócił zjazd na komisję wnioskową, gdzie traktowano stosunek młodzieży polskiej do żydów, Rusinów i Litwinów. Tutaj też toczyła się bardzo ożywiona dyskusja.

Zjazd uchwalił przez aklamację wysłać telegram do prof. Seignobosa, przewodniczącego meetingu paryskiego z dnia 23 lutego. Odczytano również bardzo serdeczny list przysłany na zjazd przez pułkownika Z. Miłkowskiego z Rapperswylu. Treścią listu są obecne wypadki w Królestwie i znaczenie walki o język polski, prowadzonej przez młodzież. Do pułk. Miłkowskiego wysłano również telegram z wyrazami podzięki.

W trzeci dzień obrad w obecności tylko delegatów złożyły swe sprawozdania stowarzyszenia polskie zagraniczne i zakordonowe. Następnie ustępujący zarząd »Ogniwa« zdawał sprawę z swej działalności rocznej. Ze sprawozdania przytaczamy niektóre momenty.

Zarząd zorganizował towarzystwa akad. na prowincji, a skupiając młodzież akad., zaprawił ją do pracy oświatowej i pracy nad sobą. Sporządził wykaz funduszów stypendjalnych od Wydziału krajowego i zażądał udziału kollegium profesorskiego w rozdawnictwie stypendjów. Towarzystwom polskim, mającym siedziby między Niemcami w Austrji, udzielał poparcia pod każdym względem; udzielał informacji młodzieży, udającej się za granicę, sporządził wykaz Polaków, studjujących na obcych uniwersytetach i szkołach wyższych. Oprócz tego »Ogniwo« jest wyrazem łączności ogółu młodzieży polskiej i w tym charakterze zabierało głos imieniem młodzieży przy odsłonięciu pomnika Głowackiego i w wielu innych okolicznościach i sprawach ogólnego znaczenia.

Po udzieleniu absolutorjum zarządowi, przyszły pod obrady wnioski komisji. Z tych najważniejsze są: z żądaniem od Koła polskiego, by szybciej załatwiono sprawę polonizacji gimnazjum brodzkiego, wezwanie młodzieży do popierania idei sokolej i brania czynnego udziału w ćwiczeniach gimnastycznych, zbadanie potrzeb ludności polskiej w krajach o narodowości mieszanej, jak również zbadanie potrzeb ludności litewskiej i ruskiej i polecenie rozpoczęcia pracy nad nimi w myśl tradycji Rzeczypospolitej polskiej; przeciwdziałanie agitacji syonistycznej i t. d. Do zarządu »Ogniwa« na rok 1905 wybrano: przewodniczącym J. Filasiewicza, zastępcą F. Serwina, skarbnikiem M. Eichlera; do zarządu: M. Giżyckiego, Laszkiewicza, Wójcickiego; na Kraków Krzysztonia Wilhelma, Horodyskiego Władysława i Strumiłłę.

Stanowisko młodzieży wobec obecnych wypadków.

Dnia 7 b. m. odbyło się poufne zebranie młodzieży akademickiej, celem omówienia obecnego położenia narodowego.

W zebraniu wzięli udział ci akademicy, których wysłały Tow. akademickie na III. Zjazd »Ogniwa«. W chwili głosowania było 72 delegatów, reprezentujących 30 towarzystw (24 towarzystw »Ogniwa«, 6 towarzystw z poza »Ogniwa«).

Po długiej dyskusji, uchwalono następującą rezolucję (58 głosami, przeciw 5 ciu) że:

I. potrzebą chwili jest objęcie jedną narodową organizacją całej ludności polskiej w Królestwie, na wsi i w mieście. W ten jedynie sposób da się osiągnąć siłę, mogącą w chwili zamętu w Rosji, zapewnić Królestwu samoistne rozstrzyganie o własnym losie, w ten jedynie sposób da się uchylić niebezpieczeństwo intryg i zamachów politycznych ze strony państw zaborczych, w ten jedynie sposób może Królestwo uzyskać w obecnych warunkach najdalej idące zdobycze.

II. za najważniejsze usiłowania w tym kierunku uważa młodzież wskazaną przez cały naród walkę o język polski w gminie, szkole i w sądzie, walkę o samorząd, i wyraża przekonanie, że w tej walce weźmie udział cała polska młodzież w zaborze rosyjskim, z pełnem zapału poświęceniem.

Jako najgroźniejsze dla narodu uważa młodzież agitacje, zmierzające do popchnięcia kraju w anarchję i zdania jego losu na łaskę sił ślepych, lub wrogich.

Nadto uchwalono:

»Zebrani przedstawiciele młodzieży polskiej

ZAMEK NA WAWELU.

Otrzymaliśmy następujące pismo: Wobec rozpoczętych obrad nad restauracją zamku królewskiego na Wawelu i dyskusji, która się wywiązała w tej sprawie na łamach *Czasu*, proszę o ogłoszenie poniższych uwag, z tego zwłaszcza powodu, że w komunikacie *Czasu* co do zapoczątkowania odbudowy zamku, znalazłem szczegóły niezgodne z prawdą.

Teodor Nieczuja Ziemęcki.

Ośmielam się zabrać głos w tej sprawie z racji choćby, że jako inicjator sprawy restauracji zamku przed dwudziestu pięciu laty, w kilku broszurach i artykułach rozwinąłem obszernie zapatrywania blisko schodzące się z wyrażoną obecnie opinją niektórych naszych powag, przedewszystkiem z tak gruntownem i wyczerpującem zdaniem JE. L. Pinińskiego.

Nastręczają się tu jednakowoż zasadnicze zastrzeżenia i poważne refleksje.

Polemika obecna, czem należałoby zapełnić w przyszłości pełne artystycznej i historycznej doniosłości sale i liczne a ciekawe zakamarki zamku wawelskiego — nie jest bynajmniej nową.

Wielu z panów polemizujących może nie znać lub nie życzy sobie znać, początku i rozwoju kwestji, choć zdaje się to obowiązywać każdego zabierającego głos publicznie w danej sprawie; tem więcej, jeśli argumentacja tak dziwnie schodzi się, jak to widzimy z porównania artykułów *Kraju* z moją broszurą p. t. »Zamek na Wawelu i Muzeum Narodowe«. (Kraków 1879.)

Dla ścisłości muszę wspomnąć, że gdy w chwili zainicjowania tej sprawy, otrzymałem za uprzejmem pośrednictwem JE. jen. H. Ziemięckiego, z kół decydujących poufną wiadomość, że projekt restauracji zamku na Wawelu jest możliwy do przeprowadzenia i wskazówki, jak najwłaściwiej należałoby sprawę tę traktować: w sferach tych godzono się już wtedy najzupełniej, na pomieszczenie obok apartamentów królewskich mających artystyczną i historyczną ważność, także zbiorów zabytków sztuki i pamiątek narodowych, jako konieczne uzupełnienie, najwłaściwsze zużytkowanie zabytku architektury tak drogiego każdemu sercu polskiemu.

Wszelka myśl uboczna, jak n. p. zyskanie gmachu na siedlisko rządu, nie brana była nawet pod rozbiór. Sferom tym szło jedynie o przychylenie się do gorącego życzenia narodu, o objaw łaski monarszej, a stąd zadzierzgnięcia ściślejszych węzłów dynastji z narodem.

W tym duchu też wyrażone zostało w Krakowie pamiętne wspaniałomyślne życzenie cesarza, przywrócenia zamkowi na Wawelu jego pierwotnej świetności i znaczenia. A zamek był zawsze, jak to wykazują inwentarskie zapiski i współczesne opisy, mianowicie za tak wyrafinowanej kultury królów Zygmunta Augusta i Zygmunta III., zbiorem sztuki, włoskich po większej części mistrzów; otoczony przepychem najwykwintniejszych okazów przemysłu artystycznego — świadkiem cykl »Potopu«.

Wszakże przypomnieć tu się godzi, nie inną myślą kierował się też mistrz Matejko, gdy wspaniałomyślnie, może najpiękniejszy swój obraz »Hołd pruski« ofiarował do »restaurować się mających sal zamku na Wawelu«, a tylko czasowo, tytułem depozytu, złożył go w Muzeum w Sukiennicach.

Należałoby może uważać to za wytyczną, i to nie już w ramach teorji, czem należałoby zapełnić ściany odrestaurowanego zamku Piastów i Jagiellonów.

Genjusz narodowy artystyczny w najwyższych swoich napięciach i przejawach, znaleźć tu winien niewątpliwie godne pole, zachętę i punkt oparcia swojego rozwoju. Relikwje wieków kultury tu winny znaleść najwłaściwsze schronienie.

Przepiękne arazze, tkane złotem i jedwabiami z herbami Zygmunta A., wykonane dla zamku na Wawelu, prawdopodobnie nie wrócą z Gatczyny, ale mogą i winny tu wrócić liczne zabytki, wyjęte z trumien królewskich, które tylko tytułem depozytu złożone są w prywatnym zbiorze, jako nieobjęte aktem sprzedaży bibljoteki poryckiej. Może, mimo przeciwnego zdania uprzedzonych, powrócić tu »szczerbiec«, a właściwe począwszy od Władysława Łokietka, miecz koronacyjny wraz z innemi insygnjami królewskimi, bezpiecznie przechowanemi. W zbiorach cesarskich w Wiedniu i poza Wiedniem, znajdzie się niejeden zabytek: portret, obraz bitwy, itp., który pochodzi z zamku lub też najwłaściwiej tu byłby pomieszczony.

Kraj nasz, mimo ogólnego narzekania na biedę, posiada jeszcze dość zasobów artystycznych i pamiątkowych pierwszorzędnej wartości, jak: zbroje husarskie, buławy, laski marszałkowskie, namioty zdobyte tureckie, owe sławne na świat polskie kobierce jedwabne etc., które chętnie, mamy pewność, a poniekąd obietnice, szczęśliwi posiadacze ofiarują dla otoczenia siedziby odnowionej swoich królów tem, co kraj posiada najdroższego, co świadczyć może najwymowniej o jego tysiącletniej chwale i kulturze*).

Przed dwudziestu pięciu laty, tych, którzy w zawziętej stali już wtedy opozycji przeciw zużytkowaniu licznych bocznych sal i lokalności na zamku, na pomieszczenie narodowych zbiorów i dzieł sztuki, zapytywaliśmy: czem zapełnić zamyślają ściany Wawelu i czy radziby przywrócić tam izbę sądową, prochownię, więzienia i szereg oficyn dworskich, które zajmowały znaczną część zamku? Czasy się zmieniły, ale wyobrażenia mniej widocznie, skoro ponownie walczyć z niemi trzeba.

»Zamek na Wawelu — powtarzamy — jest zbyt blisko miejsca koronacyjnego i grobów królewskich, aby mógł się stać prostą gubernją, lub, co najwyżej, anexem zarządu pałaców cesarskich«.

Co do nieszczęśliwie istotnie użytego wyrażenia, że pomieszczenie zbiorów sztuki i pamiątek narodowych, byłoby »**profanacją**« zamku Piastów i Jagiellonów, to przypuszczamy, że to raczej *lapsus calami*, a nie przesadny »bizantynizm«, wspomnieć wypada, że przecież Watykan, stała siedziba następcy św. Piotra, jest kompleksem najwspanialszych zbiorów, galeryj, bibljotek — co dostojności Ojca św. bynajmniej nie uwłacza. Że nawet w tej zacofanej Turcji, gdzie chyba poszanowanie władzy despotycznej jest najwyższe, przed kilkunastu laty, obok innych zbiorów, założono najpiękniejszy, jeśli nie najbogatszy zbiór rzeźb greckich i innych, właśnie w pałacu historycznym sułtana w »Starym Serajz«. Mielibyśmy stać niżej pod względem kultury i poszanowania zabytków od oświeconych Turków? (Dok. nast.)

*) **W ostatnich dniach sukcessorowie ś. p. Edmunda Łozińskiego postanowili ofiarować do zbiorów na Wawelu część cennych jego zbiorów sztuki.**

wyrażają najwyższe uznanie i cześć swym kolegom z za kordonu za ich dzielne, odpowiadające godności narodowej występowanie«.

Upadła rezolucja (47 — przeciw, 21 — za, 3 — wstrzymało się):

»Młodzież potępia nieuzasadnioną, a czasami wielce szkodliwą, zasadniczymi względami dyktowaną akcję przeciwpowstańczą«.

Złodziejska szajka subjektów żydowskich.

Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu.

Nowy Sącz 9 marca.

Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Pisztka rozpoczęła się dziś rozprawa w głośnej sprawie złodziejskiej szajki subjektów żydowskich z Nowego Targu.

Sprawę opisywaliśmy bardzo szczegółowo w toku wykrywania złodziejskich machinacji. — Ponieważ kradzieże popełniane były przez kilkunastu żydów, a odbiorców kradzionych rzeczy było przeszło sześćdziesięciu, sprawę podzielono i będzie przedmiotem kilkunastu rozpraw. Dziś zasiadają na ławie oskarżonych tylko trzej główni sprawcy: 17-letni subjekt Chaim Facher recte Birn i główni odbiorcy Mojżesz Perlstein lat 31 liczący i Bernard Goldfinger 51-letni tapicer z Nowego Targu. Sala robi wrażenie składu mebli i innych różnych towarów, jakie tylko mogą istnieć w handlach korzennych, galanteryjnych, żelaznych i t. d.

Sprawa przedstawia się wedle aktu oskarżenia następująco:

W nocy dnia 4 grudnia 1904 stróż nocny Jakób Mroszczak spotkał w Nowym Targu zdążającego ku ulicy Waksmundzkiej oskarżonego subjekta Fachera niosącego na plecach worek dobrze wypełniony. Gdy Facher nie chciał dać wyjaśnienia co niesie i gdzie idzie, przytrzymał go Mroszczak i zaprowadził do magistratu, gdzie przekonano się, iż worek napełniony był kawą paloną. Po zważeniu okazało się, iż kawy tej było 22 klg.

Facher przyznał, że kawę ukradł na szkodę swego pryncypała Hermana Teichnera, że ją niósł do oskarżonego Mojżesza Perlsteina z namowy tegoż i że Perlstein od innych także subjektów kradzione rzeczy nabywa.

Wskutek zeznań Fachera przeprowadzono rewizję w domu Perlsteina i Bernarda Goldfingera, przyczem znaleziono zupełne składy kradzionych towarów.

Szkodę ponieśli żydowscy przekupnie z Nowego Targu: Silberling, Teichner, Mastbaum i Rossbach. Wykryto niebawem całą złodziejską szajkę subjektów, i sprawdzono, że Perlstein i Goldfinger do kradzieży namawiali i kradzione przedmioty za bezcen nabywali. Szkoda samych tylko Silberlinga i Teichnera przewyższa kwotę 1000 kor.

W śledztwie zeznał Facher, iż będąc subjektem u Silberlinga od listopada 1902 do świąt kuczek 1904 r. ukradł przedmiotów za przeszło 660 koron, zaś u Teichnera będąc do grudnia 1904, ukradł kawy i migdałów za przeszło 940 koron. Skradzione przedmioty oddawał Goldfingerowi i Perlsteinowi. Ten ostatni tak był niepohamowany w chęci zysku, że gdy jeden z uczestników kradzieży, subjekt Lampel, przyjął obowiązki w Krakowie, Perlstein pojechał tam za nim i namawiał do kradzieży na szkodę nowego pryncypała.

Perlstein początkowo wypierał się wszystkiego, następnie przyznał się częściowo do kradzieży. Goldfinger przyznał się także, tylko do drobnej kradzieży. Akt oskarżenia zarzuca Facherowi, że już dawniej w Nowym Sączu, a jeszcze przedtem w Bochni, dopuszczał się podobnych kradzieży.

Rozprawie przysłuchuje się mnóstwo żydów.

c. d. n.

ZE ŚWIATA.

Pogoda a usposobienie. Prof. Edwin Grandt Deksfer z Chicago twierdzi, że niedaleki jest już czas, w którym psychjatrzy zwracać będą musieli baczną uwagę na przepowiednie stacji meteorologicznych. Wtedy też obojętną stanie się dla ludzkości sprawa, czy wiatr północny przyciągnie za sobą mrozy, a natomiast z trwogą witać będziemy ten wiatr, jako sprawcę całego szeregu epidemji, mordów, samobójstw i wszelkich aktów gwałtu, prof. Dekster bowiem doszedł do wniosku, że niema takiego stanu pogody, który nie oddziaływałby na ludzi i nie kierował ich krokami. Oddziaływa często bardzo dobrze, ale równie często zgubnie. Uczony ten dowodzi np. że wiatr zachodni jest najzgubniejszy, a w ślad za nim idzie zwiększona liczba przestępstw. Im wiatr dmie silniej i szybciej, tem bardziej wzmagają się rozmiary gwałtów i mordów. Posucha, zdaniem prof. Dekstera, zwłaszcza długotrwała, wpływa na wzrost liczby samobójstw. Autor książki zbadał 12,759 dzieci szkolnych i na podstawie tych badań utrzymuje, że na wpływy powietrza daleko mniej wrażliwe są dziewczęta, niż chłopcy. Wogóle wszystkie dzieci czują się najzdrowiej i najzdolniejsze są do nauki w miesiącach zimnych, ale jednocześnie jasnych i pogodnych. Postępy w szkołach stają się bardzo mierne w dniach pochmurnych, wilgotnych i burzliwych. Gorąco również źle odziaływa na postępy w naukach. W styczniu, jako w miesiącu najzimniejszym, prof. Dekster stwierdził najmniej przestępstw u mężczyzn, po upływie jednak stycznia zaczynają się one wzmagać i w czerwcu dochodzą do punktu kulminacyjnego. U kobiet punkt taki stanowi sierpień. Jak fatalnie mgła londyńska wpływa na usposobienie ludzi, dowodzi przytoczony przez prof. Dekstera fakt, że w Banku londyńskim w tych dniach nie są dawane urzędnikom do ręki niektóre księgi, łatwo bowiem wtedy o pomyłki w stawianiu liczb, a każda pomyłka mogłaby pociągnąć za sobą nie dające się obliczyć straty i powikłania.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

OD ADMINISTRACJI.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc marzec do 12-go nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś sobota Konstantego Kartagińskiego Sofroniusza; w niedzielę Grzegorza Wielkiego papieża.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 3, zachód przypada o godz. 5 minut 36, długość dnia godzin 11 minut 33

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Posłowie polscy u ambasadora niemieckiego. Czytamy w *Gazecie Narodowej:* Krąży w Wiedniu pogłoska, że po napaściach ministra pruskiego na kraj nasz, dwóch posłów polskich uznało za właściwe pójść w Wiedniu na wieczór do ambasadora niemieckiego (!!). Wobec faktu, że podczas przyjęcia cesarza w Poznaniu, całe poważne społeczeństwo polskie usunęło się od udziału w temże przyjęciu i że nikt z posłów polskich na dworze berlińskim nie bywa, utrzymywanie stosunków z ambasadą niemiecką jest w wysokim stopniu niewłaściwem. Cieszylibyśmy się też, gdyby rzeczona pogłoska okazała się nieprawdziwą. Jeśli jest prawdziwą, wówczas nie może służyć za wymówkę, że się niechęci politycznych nie przenosi na pole towarzyskie. Przyjęcia w ambasadzie niemieckiej nie mają bowiem charakteru towarzyskiego, ale naturę czysto oficjalną. W normalnych czasach udział Polaków w takich recepcjach byłby niestosownym, a cóż dopiero po napaści na Polaków, którą zajmowała się cała Europa i reklamacji hr. Gołuchowskiego! Jakież wyobrażenie o godności i takcie tych ludzi mieć będzie ambasador niemiecki? Bardzo ucieszylibyśmy się wyjaśnieniem tej sprawy i zaprzeczeniem powyższej pogłosce.

Zmiany w notarjacie. Z Wiednia telegrafują nam: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notarjuszy: Tytusa Buynowskiego z Pilzna do Tarnowa, Mikołaja Machowskiego z Tyczyna do Rzeszowa, Jana Arleta z Muszyny do Tyczyna, Karola Drozdowskiego z Milówki do Pilzna i Władysława Dolaisa z Jordanowa do Milówki.

Z KRAJU.

Z Alwernji donoszą nam: We wsi Regulicach wydarzył się przed paru dniami tragiczny wypadek. Kilku robotników, zajętych w kamieniołomie przy łamaniu porfiru, podkopywało w krytycznym dniu skałę. Kiedy pora obiadowa nadeszła, rozeszli się, pozostał tylko jeden, nazwiskiem Szela. Wtedy to odłam skały spadając przygniótł go swoim ciężarem. Na krzyk Szeli pozbiegali się robotnicy, a dwaj z nich Perończyk i Kulawik usiłowali odsunąć głaz. Nie upłynęła jednak chwila zbyt długa, kiedy nastąpiło powtórne oberwanie skały i obu tak Perończyka jak i Kulawika spotkał podobny los. Pozostali robotnicy z trudem zdołali nieszczęśliwych wydobyć. Przybyły z klasztoru OO. Bernardynów w Alwernji ksiądz, zaopatrzył ciężko rannych św. Sakramentami. Szela zmarł w niespełna pół godziny, pozostawiając żonę z sześciorgiem małych dzieci. Stan Perończyka dotychczas jest beznadziejny, Kulawikowi grozi amputacja zmiażdżonej nogi.

Należałoby zbadać, czyja w tem zajściu wina, czy tylko przypadku, czy może braku odpowiedniego dozoru. Władze powinny w to wkroczyć i zapobiedz, by nadal nie było podobnych ofiar.

Z Wiśnicza Nowego donoszą nam: Dnia 5 b. m. odbył się w tutejszej sali Zamkowej wieczorek wokalno-dramatyczny na cele budowy ochronki. Na program złożyły się kompozycje Chopina, tudzież utwór dramatyczny p. t. „Matka żyje".

Amatorzy zrozumieli swoją rolę wogóle dobrze. Przed innymi wyróżniły się pp. Janikówna i Gomulanka, jakoteż p. Trzos. Chór męski na 4 głosy pod batutą przew. ks. Senkowskiego, odśpiewał szereg pięknych piosenek. Należy się także uznanie P. Kurczakównie, za piękną grę na fortepianie. Salą była przepełniona. Oprócz inteligencji z Wiśnicza, można było widzieć wielu obcych gości.

I. R.

Tarnów 9 marca. (Nabici towarzysze. — Koncert Sarasatego. — Sprzedawczycy.) Onegdaj urządzili sobie zabawę taneczną w lokalu socjalistycznego stowarzyszenia „Równość" towarzysze krawieccy. Na zabawę tę wprosili się znani awanturnicy murarze bracia Kolarzykowie, których zna całe miasto z awantur i występów w cyrkach przejezdnych, w których zawsze mocują się z przygodnymi zapaśnikami. Podczas zabawy nie obeszło się bez awantury, następstwem której było usunięcie Kolarzyków z zabawy. Poszli, ale powrócili po jakimś czasie w towarzystwie kilkunastu podobnych sobie kompanów i wszczęli bójkę, w której poraniono kilka osób. Między innymi ciężko ranny jest prowodyr tutejszej partji E. Weissberg i jedna z kobiet. Sprawę oddano do prokuratorji, a towarzysze, jak zawsze, tak i w tym wypadku dopatrują się jakiegoś podkładu politycznego i insynuują, że na nich tylko z pobudek politycznych napadnięto.

Między koncertem we Lwowie, a koncertem w Krakowie zjechał do nas na jeden wieczór genjalny skrzypek hiszpański Fablo de Sarasate z pianistką Bertą Marx-Goldschmidt. Wielka sala „Sokoła" była literalnie nabita; nie można było dostać wolnego miejsca, mimo posokich jak na Tarnów cen.

Mamy do zanotowania jeszcze jeden fakt lekkiego wyzbywania się ziemi polskiej i przechodzenia w ręce żydowskie. Oto dobra Siedliszowicze, dawniej własność hr. Józefa Załuskiego, adjutanta Napoleona I., obecnie własność Hektorowej hr. Kwileckiej z domu hr. Załuskiej, nabyła za 1,100.000 koron znana tutejsza żydowska bankierka Aberdamowa. Coraz więcej żydów-dziedziców.

(i.)

Oszust czy szpieg. Wielką sensację wywołało we Lwowie aresztowanie niejakiego Brzezickiego. Brzezicki zajmował w sferach młodzieży wybitniejsze stanowisko. We Lwowie bawił od dwóch lat i uczęszczał jako nadzwyczajny słuchacz na wydział filozoficzny i jako taki należał do Czytelni akademickiej, piastował też godność prezesa akademickiego Koła „Eleuterji"- Naciągnął on kilku ludzi blisko stojących koło stowarz. „Eleuterji", a także innych z grona poważnych ludzi, stykających się z młodzieżą.

Brzezicki liczy lat około 30, pochodzi z gubernji podolskiej. W Żytomierzu ukończył wydział teologiczny, lecz nie wstąpił w zawód kapłański. We Lwowie udzielał lekcji języka francuskiego i angielskiego i z tego podobno utrzymywał się. Poszkodowani zawiadomili policję o oszustwach Brzezickiego, który zamierzał wyjechać ze Lwowa. Na dworcu kolejowym wstrzymano go i sprowadzono go na inspekcję. Po dłuższym protokóle został Brzezicki odstawiony do aresztów policyjnych. Równocześnie zrobiono rewizję w jego mieszkaniu przy ul. Miłkowskiego l. 1. Podobno znaleziono tam ślady, wskazujące, że dostawał z Rosji znaczniejsze sumy pieniędzy.

Istnieje przypuszczenie, że prócz kilku ludzi, we Lwowie, naciągnął Brzezicki przedtem niektóre osobistości w Krakowie i w Zakopanem.

Suma oszustw, popełnionych we Lwowie dochodzi do paru tysięcy koron.

Słowo donosi w tej sprawie: Gdy tu i ówdzie ślepi zapaleńcy przebąkiwać zaczęli o wybuchu powstania w Królestwie, p. Brzezicki stanął pierwszy w szeregu i zaczął organizować jakiś oddział, biorąc od różnych osób składki na „powstanie".

KRAKÓW, 11 marca.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W piątek odbyła się jeneralna próba z 3-ch akt. bajki L. Germana „Lilith" pod kierunkiem p. Walewskiego w obecności autora który umyślnie w tym celu przyjechał ze Lwowa. Główne role i ważniejsze wykonają pp. Mrozowska, Wysocka, Arkawin, Łazarewicz, Sokolicz, Górska, Czechowska J., pp. Sosnowski, Leszczyński, Jednowski, Zelwerowicz, Andruszewski, Sobiesław, Walewski, Popławski, Frączkowski, Zawierski i inni. — W dwu pierwszych aktach dekoracje pendzla p. Jasieńskiego wypożyczono od dyr. teatru lwowskiego. — Oprócz tego nadeszły także nowe specjalnie do tej sztuki zrobione kostjumy i akcesorja. „Lilith" grana będzie w sobotę i niedzielę.

Teatr ludowy wystawia w sobotę bieżącą po raz

ostatni w tym sezonie »Małkę Szwarcenkopf". Rolę Marszelika objął p. Krzewiński. W niedzielę po raz drugi „Zaszumi las" Józefa Maskoffa.

W przyszłym tygodniu wyjeżdża teatr ludowy do Białej i Cieszyna, dokąd został zaproszony na trzy przedstawienia.

W sobotę 18 b. m. po powrocie z Cieszyna „Wesele" St. Wyspiańskiego. Sztukę tę opracowują artyści teatru ludowego już od dłuższego czasu, a autor przyobiecał osobiście dopomódz w wystawieniu „Wesela" swoją radą i reżyserją.

Przedstawienie na cel dobroczynny danem będzie w teatrze miejskim w poniedziałek dnia 13 bm. Z tego powodu piszą do nas: Szczęśliwą myślą był wybór na to sztuki „Odrodzenie", której niezwykła poetyczność, w naszych tak mało poetycznych czasach może właśnie siłą przeciwieństwa, tak wielką wywiera atrakcję, a ma nadto niecześtą dziś zaletę, że będąc nadzwyczaj zajmującą, jest trzymana nawskróś w granicach przyzwoitości. Zechcą skorzystać z tego matki, skarżące się, że tak rzadko mogą prowadzić córki do teatru. „Odrodzenie" grane u nas bardzo dobrze, a starannie i pięknie inscenizowane, napełniało dotąd zawsze widownię teatru krakowskiego. Niewątpliwie równem powodzeniem cieszyć się będzie przedstawienie poniedziałkowe, z którego dochód przeznaczony jest na instytucję tak pożyteczną jak miejscowe Towarzystwo Dobroczynności.

Odczyty o Mickiewiczu. Dalszy z koleji wykład p. Andrzeja Baumfelda o Mickiewiczu, odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. w lokalu „Eleuterji" (Jagiellońska 5 I. p.). Temat: „Mickiewicz i Towiański wobec ideji katolickiej". Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 20 hal. na rzecz młodzieży w Królestwie.

Artykuł prof. Zdziechowskiego o odsłonięciu pomnika Katarzyny w Wilnie, wywołał silne wrażenie zwłaszcza w Litwie, dokąd przewieziono wiele egzemplarzy *Głosu Narodu* z tym artykułem. Niebawem pojawiła się nawet w formie broszury obszerna odpowiedź jednego z obywateli litewskich, który przy odsłonięciu pomnika asystował. Z powodu tej polemiki otrzymaliśmy z bardzo poważnej strony „kilka uwag", które zamieszczamy w dzisiejszym numerze jako nowe oświetlenie polsko-rosyjskich stosunków.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 13 bm. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Dr Grabowski przedstawi pracę swoją p. t.: „Pogląd na literaturę polityczną we Francji od zwołania Stanów Generalnych w roku 1302 aż do czasów Henryka IV.". 2) Prof. J. Łoś przedstawi plan ułożenia Słownika staropolskiego. 3) Sprawozdania z podróży naukowych dra A. Kurpiela i ks. dra Kazimierza Miaskowskiego. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze. Na porządku dziennym zatwierdzenie nowoobranych współpracowników komisji.

Opieka nad młodzieżą szkolną. Zgromadzenie pedagogów, nauczycieli, rodziców i przyjaciół młodzieży, celem założenia Towarzystwa opieki nad ubogą uczącą się młodzieżą szkół męskich i żeńskich, odłożone zostało na przyszły tydzień. O terminie i programie Zgromadzenia zawiadomi tymczasowy zarząd.

Tow. wzaj. pomocy urzędników magistratu na odbytem w dniu 9 bm. Walnem zgromadzeniu na rok 1905 wybrało po raz 13 prezesem radcę Ludwika Zawiłowskiego, wiceprezesem radcę Franciszka Skrzyniarza. Do wydziału weszli pp.: Buczkowski, Zycieński, Marszałek, Podobiński, dr Sikorski, Oleś i dr Wydro.

Walne zgromadzenie dla zmiany statutu odbędzie się jutro w niedzielę.

W Tow. nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odbędzie się posiedzenie w sobotę dnia 11 bm. o godz. 6 wieczór w „Collegium novum". Porządek dzienny: 1) Rozdawnictwo stypendjów z fund. im. A. Mickiewicza, zagai prezes dr Karbowiak; 2) O związkach wśród młodzieży szkół średnich, ref. prof. Flach; 3) Kwestjonarjusz wydz. centr. w sprawie rewizji przepisów dyscyplinarnych dla młodzieży szkół średnich, referent prof. Kannenberg; 4) Wnioski członków.

Z „Lutni". Walne zgromadzenie członków czynnych Tow. śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się we wtorek dnia 14 b. m. o godz. wieczorem w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym: a) Sprawozdanie z czynności za r. 1904. b) wybór członków do zarządu. c) Wnioski.

Bibljoteka dla chorych na wodowstręt. Otrzymujemy następujące pismo: Celem utworzenia bibljoteki dla pacjentów Zakładu szczepień leczniczo-ochronnych przeciwko wodowstrętowi, składających się przeważnie z dzieci (do lat 14), przybywających z całej Galicji, zarząd zakładu (Lubicz, l. 28) uprasza o łaskawe nadsyłanie książek, roczników pism, wydawnictw obrazkowych itp. na adres zakładu, lub zawiadomienie, gdzie by zgłosić służący po książki.

Pogoda w dniu Czterdziestu Męczenników, jako przepowiednia na 40 dni następnych, odznaczała się w piątek licznemi zmianami powietrza. Od wczesnego rana był lekki przymrozek, po wschodzie słońca wspaniała pogoda i ciepło 10° C., od południa niebo zaczęło się chmurzyć, o godzinie 5 popołudniu zaczął padać deszcz aż do nocy, a z deszczem łączył się silny wiatr południowo-zachodni.

Dziś od rana niebo pogodne, dzień słoneczny.

Jarmark wiosenny na konie w Krakowie zakończył wczoraj swój okres pięciodniowy. Koni szlachetnych było ogółem 84 z tego w ujeżdżalni p. Targoskiego 29 (wszystkie sprzedano). Na placu przed ujeżdżalnią było w zaprzęgu i luzem 30 koni, w stajniach prywatnych 25. Koni włościańskich i roboczych na placu Groble było we wtorek 227 sztuk. .Razem 311 sztuk.

Fałszwe alarmy. W dniu wczorajszym alarmowano straż pożarną dwukrotnie i w obu wypadkach interwencja jej okazała się zbyteczną. O g. wpół do 2 popołudniu doniesiono telefonicznie, że w domu pod l. 9 przy ul. Czystej pękła rura wodociągowa. Na miejsce wyruszył oddział straży pod komendą naczelnika p. Nowotnego, przekonano się atoli, że w rurze dopływowej na piętrze utworzyło się małe pęknięcie, przez które wydobywał się prąd wody. O wypadku zawiadomiono zarząd wodociągów, a straż powróciła natychmiast do koszar. O g. 3 zaalarmowano o ogniu strychowym przy ul. Grodzkiej l. 44. Na miejscu skontatowano, że dym rozchodzi się po poddaszu wskutek zatkania komina cegłą; przeszkodę usunięto.

Spłoszeni złoczyńcy. W nocy z 8 na 9 b. m. dwóch nieznanych sprawców wdarło się do budki miejskiego składu węgla, skąd wynieśli żelazną kasę. Zostali jednak w chwili ucieczki spłoszeni, tak, że kasę porzucili, a sami uciekli przez kolczasty płot. Jako podejrzanego o zamiar kradzieży aresztowano Jana Żelaznego, wyrobnika.

Złodziej w pułapce. Znanemu złodziejowi Stefanowi Scibule zachciało się spać. W tym celu wybrał się na kolej, gdzie z jednego wagonu oderwał plomby, otworzył wóz naładowany workami pszenicy i wszedł do środka.

Czynność tę zauważył stróż kolejowy Antoni Czaicki, który nieświadomy zamiarów Scibuły, uważając je jednak za podejrzane, zaczaił się z boku, czekając, aż tenże wejdzie do wnętrza wozu. Wtedy wyskoczył z ukrycia, zamknął zasuwę i sprowadził plutonowego policji, który Scibułę zaprosił do urzędu. Scibuła zaczął się tłómaczyć, że w wozie chciał się tylko przespać. Ponieważ jednak znaleziono także plomby od innego wozu, z którego zginęły worki z grochem, a nadto i w innym wozie były ślady cudzej gospodarki, Scibule, spragnionemu snu, ofiarowano tymczasowy nocleg pod telegrafem, a dłuższy u św. Michała.

Złodziejski przemysł żydowski. Policja aresztowała pokątnego złotnika Hirscha Arona Maringera, który w niezwykły rzeczywiście sposób okradał pieniądze z ich wartości. Oto monety 20 i 10 koronowe zanurzał w kwasie siarczanym i w ten sposób okradał je z części złota. Na tej manipulacji 20-koronówka traciła na wartości 52 halerze, zaś 10 koronówka 5 halerzy. Pomysłowego żyda osadzono w aresztach policyjnych, skąd wydany został sądowi.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę dnia 11 marca po raz pierwszy i w niedzielę 12 bm. po raz drugi »Lilith«, bajka w 3 aktach, Juljusza Germana. (Nowa wystawa i nowe dekoracje pędzla Jasińskiego ze Lwowa).

W niedzielę pop. o 3 »Kopciuszek«. Ceny zniżone do połowy.

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę po raz 6 w tym sezonie »Małka Schwarcenkopf», ze względu na przyjazd autorki.

W niedzielę pop.: »Noc Świętojańska« A. Staszczyka.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Sobota dnia 11 marca 1905.

Rzeszów: Prof. Bronisław Bandurski: „Podstawy etyki" — w sali „Sokoła" o g. 6-tej.

W niedzielę d. 12 marca.

Bochnia: Prof. Uniw. Jag. dr Wiktor Czermak: O „Djable Łańcuckim" — w sali kasynowej o godzinie 6-tej.

Chrzanów: Prof. Franciszek Bylicki: „Charakterystyka pieśniarstwa ludu krakowskiego" w sali kasynowej o godz. 5-tej.

Mielec· Dr Lucjan Rydel: „Żywioł historyczny w trylogji powieściowej Sienkiewicza" — w sali kasynowej o godz. 4-tej.

Nowy Sącz: Dyr. gimn. dr Stanisław Rzepiński: „Naczynia starożytnych Greków i Rzymian" (z ilustracjami) w sali Towarzystwa kasynowego o godzinie 6-tej.

Tarnów: Doc. Akademji Szt. Pięk. dr Konstanty Górski: „O katakumbach, wykład I (z ilustracjami) w sali kasynowej o godz. 5-tej.

Zator: Inspektor dr Leonard Bier: „O alkoholiźmie" — w sali posiedzeń Rady miejskiej o godzinie 5-tej.

Z Rosji.

Cenzura w Rosji.

Petersburg 10 marca. Pismo *Weczerna Poczta* otrzymała pierwsze napomnienie z powodu szkodliwego kierunku. Pismu temu odebrano także prawo sprzedaży pojedyńczych numerów.

Koleje w Królestwie.

Wiedeń 11 marca. Kolej północna ogłasza, że z powodu przepełnienia towarami stacji Granica linji warszawsko-wiedeńskiej nie można na czas wysyłać towarów i pakunków ze stacji Szczakowa do Granicy, a przeznaczonych dla stacyj koleji warszawsko-wiedeńskiej i innych linij kolejowych w Królestwie. Z tego nowodu wstrzymano przyjmowanie towarów aż do dalszego zarządzenia. Obok tego powstały jeszcze inne przeszkody w ruchu przez strejki robotnicze i stojące z tem związku przepełnienie stacji Będzin na koleji warszawsko-wiedeńskiej. Z tego powodu wstrzymano dalsze wysyłanie towarów dla fabryk i kopalń koło Gzichowa.

WOJNA.

Odwrót.

Tokio 10 marca. (Reu.) **Japończycy zajęli Tita.**(Tita na północny wschód od Matsjandan, obsadzonego już przez Japończyków, służyło za operację lewej kolumnie lewego skrzydła rosyjskiego, broniącego miejscowości Fuszun. *Red.*) Rosjanie bronią wszelkimi wysiłkami swoich stanowisk na północ od rzeki Hun. Tumany kurzu przeszkadzają operacjom wojskowym.

Londyn 10 marca. Biuro Reut. donosi z Mukdenu z dnia 8 bm. o godz. 10 przed południem: Obecnie Rosjanie ostrzeliwują z dział bardzo silne oddziały japońskie, które przybywają w wielkich masach wzdłuż koleji. Rosjanie ustawili się obok grobów cesarskich w znacznej ilości i chcą tam podjąć walkę z Japończykami. Japończycy starają się z wielkim pośpiechem ruszyć na północ i oskrzydlają prawe skrzydło Rosjan.

Wczoraj wieczorem przed odwrotem ogień na całym froncie południowym utrzymano; ogień trwał przez całą noc. Nad ranem huk strzałów słyszano w Mukdenie. Rosjanie, którzy opuścili swe stanowiska nad Szaho, zmuszeni byli zostawić wielką część broni, telegrafów polnych, kolejki wojskowe na wielkiej przestrzeni, wielką ilość fortyfikacyj, magazyny i baraki Czerwonego Krzyża. Natomiast spalili Rosjanie wielą ilość materjałów palnych i furażu. Szpitale są przepełnione. Opuszczanie przez Rosjan stanowisk nad Szaho i koło Maczuntun rozpoczęło się o północy. Rennenkampf, który na wschodniem skrzydle przez 8 dni z powodzeniem odpierał ataki Japończyków, i inni jenerałowie, którzy chcieli pozostać na swoich stanowiskach, musieli je opuścić odpowiednio do wydanego im rozkazu.

Japończycy szybko ruszają obecnie nad rzekę Hun, gdzie Rosjanie sądzą, że się łatwo utrzymają.

Jak twierdzi pogłoska, **druty telegraficzne są poprzerywane.**

Niuczwan 11 marca. (Reuter). Według nadeszłych wiadomości, Rosjanie, jak się zdaje, cofają się do wyżyn na północny wschód od Mukdenu. Odwrót odbywa się bez wszelkiego porządku, w małych oddziałach, które się z pośpiechem oszańcowują, celem powstrzymania pościgu. Wielkich walk podczas odwrotu nie było. Możliwem jest, że Rosjanie sprobują w kierunku północno-wschodnim dotrzeć do Kirin, ale grozi im tam specjalny japoński korpus z nad Jalu.

Kuroki maszeruje w kierunku północno-zachodnim i prze Rosjan na armję jenerała Nogi. Straty po obu stronach są **olbrzymie.** Jak sądzą, rosyjski XVI korpus został pod Tasziczao istotnie zniesiony. Pod Linkuanpao zginęło 8000 Rosjan.

Tokio 11 marca. (Reuter). Z japońskiej głównej kwatery mandżurskiej donoszą: Wojsko nasze walczyło przez kilka dni w kierunku Hsinhin. Nieprzyjaciel zajmował silne pozycje i stawił koło Tita zacięty opór, w końcu jednak spędziliśmy go we czwartek o 3 nad ranem zupełnie z tych pozycyj i obecnie ścigamy go. Nasze wojsko w okolicy Maczuntan ściga Rosjan energicznie aż do Fuszun. W pobliżu rzeki Sza, na wschód i zachód od Mukde-

nu, wyparliśmy całkowicie nieprzyjaciela aż do doliny rzeki Hun. Na lewym brzegu Hun zatrzymaliśmy się i atakujemy zacięcie szańce nieprzyjacielskie na zachód i północ od Mukdenu. Nasze ataki na nieprzyjaciela, który stawia zacięty opór, prowadzimy z największą gwałtownością.

Petersburg 11 marca. Kuropatkin donosi z d. 9: Dziś nieprzyjaciel nie wykonał żadnego ataku na nasz front południowy i zachodni. O godzinie 10 przed południem otrzymałem wiadomość, że nieprzyjaciel po walce obsadził Kiuzan, o 20 wiorst na wschód od Mukdenu. Operacje japońskie zwrócone przeciw naszemu północnemu frontowi celem zbliżenia się do Mukdenu i linji kolejowej. Japończycy opuścili Santaitse. — Japończycy obsadzili po walce Tasitun.

Londyn 11 go marca. Biuro Reutera donosi z Mukdenu z dnia 9 godz. 10 przed południem: Japończycy nadeszli wczoraj w nocy z południa, przez doliny, opuszczone przez Rosjan, a położone między Sza i Hun. Obecnie japońskie baterje strzelają z punktu położonego o 5 wiorst na południe od Hun i z punktu koło Madiapu nad Hun. Bezustanny ogień jest skierowany na północ. Japończykom udało się ustawić działa oblężnicze koło Tinszantun, skąd — używając równocześnie i moździeży — otworzyli ogień.

Tinszantun był wczoraj widownią najkrwawszych i najzacietszych walk w obecnej okropnej bitwie. Posiadanie jego jest decydującem. Japończycy zdobyli w szturmie rosyjskie pozycje, zostali jednak z nich przez Rosjan ponownie wyparci. — Kilkakrotnie przyszło do walk na bagnety. Załoga rosyjska wystawioną była na ogień kilkuset dział. Obecnie Tinszantun znajduje się już w rękach japońskich, którzy stamtąd skierowali swe działa na stację kolejową Mukdenu. Japończycy koncentrują też swe ataki na pozycję, położoną o 10 wiorst na północ od Mukdenu i na pozycję o 7 wiorst na zachód od linji kolejowej, a to celem przełamania linji stojących tam wojsk rosyjskich, a następnie odcięcia i osaczenia ich.

Petersburg 11 marca. Jen. Kuropatkin telegrafuje z 10 b. m.:

»Dziś w nocy **cała nasza armja rozpoczęła odwrót** i choć **walk nie staczano**, przez całą noc trwały strzały karabinowe i działowe«.

Berlin 11 marca. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi z Tokio z 10 b. m.: Odwrót Rosjan rozpoczął się w chwili, gdy zachodnie lewe skrzydło japońskie odrzuciło ich nietylko od toru kolejowego, ale i od drogi mandarynów i wpędziło na wzgórza, na wschód od Mukdenu. Było to dzieło jenerała Nogi.

Wzięcie Mukdenu.

Tokio 10 marca. Doniesienie Biura Reutera: **Japończycy obsadzili Mukden** dzisiaj, t. j. dnia 10 marca o godzinie 10 rano.

Londyn 11 marca. Biuro Reutera donosi z Niuczwanu z dnia 10: Według rozpowszechnionej tu pogłoski, Mukden wczoraj przed południem wpadł w ręce japońskie. **Tysiące żołnierzy rosyjskich dostało się do niewoli.** Kuropatkin zostawił wielką ilość dział i znaczne zapasy żywności.

Tokio 11 marca. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi z d. 10: Japońskie wojsko dziś przedpołudniem o g. 10 obsadziło Mukden. Operacje celem otoczenia Rosjan od kilku dni pomyślnie się rozwijają. W kilku punktach w pobliżu Mukdenu **toczy się krwawa walka.**

Berlin 11 marca. (Tel. wł.) *Berl. Tgb.* donosi z Tokio z d. 10 bm.: Jenerał Nogi **już dn. 9-go bm.** w rannych godzinach wszedł na czele licznych oddziałów do Mukdenu, a po rozmowie z władzami chińskiemi ruszył dalej ku północy, kładąc główny nacisk na pościg, nie na obsadzenie miasta.

Osaczenie.

Londyn 10 marca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Krąży tu pogłoska, że **rosyjskie centrum jest osaczone.**

Druga depesza *Daily Telegraph* donosi: Obiegające w mieście pogłoski zostały potwierdzone przez depesze z Mandżurji, donoszące, że **200.0000 Rosjan jest odciętych.**

Londyn 11 marca. Biuro Reutera otrzymuje z Tokio od zaufanej, ale nie urzędowej strony, następującą wiadomość: Rosyjskie siły na zachód od Mukdenu wynoszą dwa korpusy. Japoński oddział, który zniszczył linję kolejową, pędzi Rosjan na północ. Część japońskiego centrum prze ich również w kierunku północnym, a to wzdłuż drogi mukdeńskiej. Ta część japońskiego centrum jest obecnie o 6 mil na północ od rzeki Hun zawikłaną we walkę z Rosjanami. Skrajne prawe skrzydło japońskie znajduje się w odległości 5 mil od Fuszun. **Wszystkie rosyjskie ciężkie działa i wiele dział polnych zdobyli Japończycy.** Rosjanie— jak się zdaje — wykonują ruch na wschód od Fuszun, aby cofnąć się na północ.

Tokio 11 marca. (Reuter.) Japończycy ubiegłej nocy **obsadzili Fuszun.** Walka trwa dalej **na północ od Fuszun.**

Tokio 11 marca. (Urzędownie.) Jak Oyama donosi, obsadzenie Fuszun nastąpiło w nocy z 9 na 10. Japończycy atakują obecnie nieprzyjaciela na północ od Fuszun.

Tokio 11 marca. Marszałek Oyama donosi, **że manewr japoński celem osaczenia, zupełnie się udał.** Japończycy zabrali wielką ilość jeńców, ogromną ilość broni, amunicji, żywności i materjałów wojennych, jednak brak czasu, by to przeliczyć.

Rozmiary klęski.

Londyn 11 marca. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi z Tokio, że armja rosyjska jest **rozbitą na całej linji.** W ostatnich dniach walk straciła ona **150.000 w zabitych i rannych, a przeszło 50.000 Rosjan znajduje się w niewoli.** Nadto **większa część wojsk jest otoczona i grozi im kapitulacja.**

Berlin 11 marca. (Tel. wł.). *Berl. Tgbl.* donosi z Tokio pod datą 10 bm.: Odwrót Rosjan odbywa się dwoma bardzo lichemi ścieżynami, górskiemi, pełnemi śniegu i błota. Straty ich skutkiem tego są **olbrzymie. Wszystkie ciężkie działa,** kilkanaście dział polnych, magazyny — wpadły w ręce japońskie. W Mukdenie, w Fuszun i w innych miejscowościach zajęli Japończycy szpitale rosyjskie. Szpitale te przepełnione są umierającymi, gdyż w ostatnich dwóch dniach walk rosyjska obsługa lekarska, wobec olbrzymiej ilości rannych, okazała się niewystarczającą. Ponieważ Japończycy nie rozporządzają zbyt wielką liczbą lekarzy, a ci z natury rzeczy zajmują się najpierw swoimi rannymi, ranni rosyjscy pozostają bez opatrzenia.

Londyn 11 marca. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi, że Kuropatkin zwrócił się telegraficznie do cara z prośbą o upoważnienie do pertraktacji o zawieszeniu broni. Jest jednak bardzo wątpliwem, czy Japończycy przyjęliby tę propozycję, gdyż zawieszenie broni wyszłoby tylko na korzyść Rosjan.

Pogłoski o pośredniczeniu.

Paryż 11 marca. (Tel. wł.) Tutejsze wydanie *New Jork Herald'a* podaje, że gabinet francuski zwrócił się do gabinetu angielskiego i amerykańskiego o pośredniczenie w kwestji pokoju między Rosją a Japonją. Rząd francuski jest zrozpaczony z powodu olbrzymiej klęski Kuropatkina, gdyż Rosja stała się bezwartościową sojuszniczką Francji.

Warunki pokoju proponowane przez Francję mają być następujące:

Rosja zatrzyma swe terytorja oprócz Mandżurji, która powróci do Chin.

Port Artura z odpowiednim terenem będzie tworzył pas neutralny(?)

Japonja otrzyma od Rosji odszkodowanie.

Kolej chińska będzie oddana pod syndykat międzynarodowy.

Zdaje się przecież, że próba pośredniczenia, o ileby oparta była na takich warunkach, spełznie na niczem.

Zapowiedź dalszej wojny.

Londyn 11 marca. (Tel. wł.) Pewien dyplomata rosyjski, członek ambasady, w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że Rosja będzie prowadzić dalszą wojnę. Wystawi ona w bliskim czasie pół miljona żołnierzy i z tą armją, skoncentrowaną koło Charbina, rozpocznie działanie. Rosja jest przekonana, że Japonja nie ma (?) już ludzi i w sierpniu, gdy zaczną się na nowo operacje, Rosja będzie tak silną, jak była dotychczas, a Japonja będzie już bezbronna.

Informacje cenzuralne.

Londyn 11 marca. *Daily Mail* donosi z Petersburga, że opinja publiczna skutkiem cenzury jest błędnie informowaną o sytuacji na placu boju. Na podstawie fałszywych depesz ogół sądzi, że Kuropatkinowi udało się wycofać z pod Mukdenu i utworzyć nową linję bojową. Obecnie w Petersburgu jest karnawał; inteligencja bawi się swobodnie.

Sfery rządowe zaczynają znowu występować przeciw żądaniom konstytucji.

Sąd jenerała Meckel'a.

Berlin 11 marca. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* zamieszcza rozmowę z jen. Meckel'em, który swego czasu był instruktorem armji japońskiej. Meckel zaznacza, że bitwa pod Mukdenem stwierdziła, iż nie ulega już wątpliwości, że Japończycy pod względem wykształcenia wojskowego daleko wyżej stoją od Rosjan. Pod Mukdenem było mniej Japończyków niż Rosjan, a mniejsze siły otoczyły większe i zadały im olbrzymią klęskę.

TELEGRAMY.

Mandat po śp. E. Abrahamowiczu.

Stryj 10 marca. Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym do Rady państwa z większej posiadłości okręgu Stryj Żydaczów-Dolina-Kałusz (w miejsce śp. Eugenjusza Abrahamowicza) wybrany został dr Włodzimierz Kozłowski jednogłośnie na 40 głosujących.

Cesarskie podziękowanie dla bar. Spauna.

Wiedeń 11 marca. (Tel. wł.) Cesarz Franciszek Józef wysłał własnoręczny list do barona Spauna z okazji zakończenia czynności komisji śledczej w sprawie Hull. Cesarz dziękuje w serdecznych słowach Spaunowi i zaznacza, że czuje się szczęśliwym, posiadając takiego admirała.

Rekonstrukcja gabinetu Gautscha.

Wiedeń 11 marca. (Tel. wł.). *Prager Tgbl.*, który w 1904 pierwszy doniósł o rekonstrukcji gabinetu dra Körbera, a później o jego chorobie i dymisji, donosi dzisiaj, że rekonstrukcja gabinetu bar. Gautscha jest postanowioną. W skład nowego gabinetu wejdzie ze strony niemieckiej dr Derschatta, a w miejsce dra Randy dr Pacak. Z Polaków wejdzie dr Bobrzyński, a być może, że także Biliński.

Sprawa Sternberga.

Wiedeń 10 marca. Komisja dla nietykalności poselskiej uchwaliła wydać sądowi posła hr. Sternberga, oskarżonego o obrazę czci korespondenta *Narodnich Listów*, Peniżka.

———

Konstantynopol 10 marca. Austro-węgierska eskadra opuściła wczoraj Saloniki po czternastodniowym pobycie.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 10-go marca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·27, Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 98·55, Akcje austr. zakładu kredyt. 680·25, Akcje węg. 791·5, Akcje Anglobanku 298·50, Akcje Unionbanku 558·50, Akcje Länderbanku 467·50, Akcje kolejí państw. 663·75, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 576·—, Akcje tytoniowe 334·—, Akcje Alpiny 540·50, Losy tureckie 141·—, Ruble 253·—.

Usposobienie: Po silnym przebiegu osłabione na lokalne realizuje, zwłaszcza w kolejach państwowych, — Renty silne.

Cukier (spok.) 34·2,—35·—spirytus (słaby.)48·60 80·—, nafta 40·60—41.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Magazyn Towarów Wschodnich-Orjentalnych Dr NIEC i S^KA Kraków, Rynek gł. 25

GMACH BANKU GALICYJSKIEGO.

Filia we LWOWIE: 58 2 2

PASAŻ MIKOLASZA.

Wielki SKŁAD DYWANÓW Perskich

Wyroby oryginalne: **PERSKIE — TURECKIE — INDYJSKIE — JAPOŃSKIE — CHINSKIE — BOSNIACKIE — BUŁGARSKIE.**

Nowe czasopismo, które od 1 stycznia r. b. zaczęło wychodzić raz na miesiąc w Piotrkowie p. t.:

Wiadomości Pasterskie

dla użytku kleru rz. kat.

prenumerować można

w Księgarni Katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).

Nieszczęśliwa chora!

matka 3-ga dzieci, której mąż przed paru laty uległ również ciężkiej chorobie, błaga pobożne Osoby, zwłaszcza matki, mające swoje dzieci szczęśliwe, o łaskawe przyjście jej z pomocą, za co Bóg Wam wynagrodzić raczy, bo On wysłuchuje prośby cierpiących i biednych. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki, raczą łaskawi Ofiarodawcy złożyć w Admin. „Głosu Narodu" dla **Chorej Matki 3-ga dzieci.**

460 15

APARATA

fotograficzne.

Zawsze świeże KLISZE, PAPIERY do kopjowania i chemikalia oraz wszelkie inne przybory fotograficzne poleca po cenach niskich 479 15

Niemetz i Sp.

w Krakowie, ul. Szewska l. 2, pierwszy dom od Rynku na lewo.

Restauracya

intratna kasynowa przy gmachu Sokoła w Przeworku do wydzierżawienia z dniem 1 kwietnia rb. Warunki poda Zarząd Sokoła w Przeworsku. 483 3

Bardzo korzyst. interes

w dziale korzennym z powodu wyjazdu do odstąpienia. Kraków, ul. Szewska l. 22. 490 3

Do Drukarni w Jaśle

potrzebny zecer

(katolik) któryby potrafił składać i akcydensa. Warunki cennikowe, a płaca nadcennikowa.

474 5

Kupię używaną 467

kasę kontrolującą

do handlu. Zgłoszenia z podaniem ceny upraszam pod lit. L. M. do Admin. „Głosu Narodu".

Dwa wózki jeden nowy na resorach drugi bez, używany, i 3 szorki tanio z powodu wyjazdu do nabycia. Kraków, Stradom Nr. 2. u szlifierza. 461

Córka urzędnika

inteligentna, gospodyni, z braku znajomości w celu matrymonialnym nawiązałaby korespondencyę. Panowie całkiem starsi na rządowem stanowisku mają pierwszeństwo. Dyskrecja rzeczą honoru, anonimy nie uwzględnione. Adres: L. Z. Złoczów post. rest. 475 2

---

3 pożyczki

po 10.000 koron, jedna 12.000 koron, a jedna na 4000 kor. do umieszczenia na hipotekę realności zaraz po banku lub kasie. Wiadomość w Adm. »Głosu Nar.«

Sprzedam willę

w Szczawnicy. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu." 445 6

N. in. 12. **Hala licytacyjna**

c. k. Sądu powiatowego cywil.

w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 3

w sobotę d. 11 marca 1905 o godz. 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Łyżki pozłacane, medal, para kulczyków, etui, story, aksamit, kołdry, chustki do nosa, płótno, serwetki, ścierki, zefiry, materje weln. i jedw., mydełka, perfumy, lichtarze, koszycki, serwisy na jajka z chińs. srebra, garnit. noży i widelcy z chiń. srebra, ręczniki, kalesony, koszule męskie, spodki pod torty, sukna, korty szewioty, palto, marynarki, spodnie, żakiety damskie peleryny, chawełoki zim. letnie i wiosenne, które można oglądać i przymierzać codzień między godz. 8—9 i 2—3 popo.

Kraków, 10 marca 1905.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych



Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patrjotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza z której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI.

właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS"

Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe:		Tutki żółte:	
„NORIS" „NORIS" z watą „NORIS" Salvesol „NORIS" Salvesol-Club	do tytoni lekkich	„NORIS" Maïs Numa „NORIS" „ Albert	do tytoni lekkich
		„NORIS" „ de Paris „Tutki „Hadgis-Nissim"	do tytoni średnio moenych

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „Noris-Salvesol". Odznazacją się niezwykłą łagodnością dymu i są pozbawione nikotyny.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyaln. lecznioczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Karlsbadzkiej, Hamburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — Cenniki na żądanie darmo.

Największy Zakład Pogrzebowy JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja ul. Kopernika l. 6.

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Wdowa po kucharzu dworsk. była w Wiedniu w większym domu, obznajmiona doskonale z praniem i prasowaniem, przyjmie zajęcie w większych domach. — Łaskawe zgłoszenia pod adr.: **A. Siejak,** Zwierzyniec 76, (koło myta).

Kawaler lat 37 religii rzym.-katol. urzędnik większej prywatnej instytucji, w której pozostaje przeszło 17 lat, obecnie zajmujący samodzielne stanowisko z pensyą 2600 koron rocznie, poszukuje na tej drodze towarzyszke życia, posag wymagany, dyskrecja zapewniona. 454

Korespondencja wraz z fotografją. „Przyszłość" poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

W zakładzie kąpielowym w Szczawnicy 478 6

2 wille

z całem urządzeniem i placem budowlanym zaraz do sprzedania. Bliższa wiadom. *Apteka pod Białym Orłem, Kraków A-B.*

Do obsadzenia zaraz w dobrach ks. Sanguszków w Gumniskach posada 468 3

adjunkta gospod.

Wymagana średnia lub niższa szkoła rolnicza. Wynagrodzenie miesięczne 40 K., wikt, mieszkanie, opał i światło. Podania adresować: **Inspektorat rolniczy w Gumniskach p. Tarnów.**



„ARS" SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 z rana od 2 do 4 po południu. 32.

Ul. Bracka 5, na parterze.

Rydze kiszon

wysyła w 5-cio kilowych baryłkach po 4 kor. 376

Kaz. Kalendkiewicz

w LIMANOWEJ.

Poszukuję 477 3

domu w dzierżawę

z kilkoma pokojami i odpowiednią kuchnią do tego lokalu, w Krynicy lub innej miejscowości kąpielowej. Zgłoszenia listowne pod lit. C. 40 do Admin. „Głosu Narodu".

Proszą o wsparcie

WDOWA

z czworgiem małoletn. dzieci, (najstarsze 8-letnie, najmłodsze 6-miesięczne bardzo chore) prosi litościwe serca o jakąkolwiek pomoc w niedoli. Adres: **Agnieszka Dąbrowska** Półwsie Zwierz. 79. 112

Błaga o litość

staruszka, 84 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu". 817

WDOWA

po prywatnym oficjaliście, osoba wiekowa, chora, nie zdolna do żadnej pracy, pozostająca bez środków do życia, błaga litościwe serca o pomoc. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki prosi nadsyłać do Adm. „Gł. Narodu" dla Zarzyckiej.

Biedna kobieta

od roku już bardzo cierpiąca, pragnie jedno z swych dzieci ładnego 6-letniego chłopca oddać za swoje. Również poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności z prośbą o jakieś wsparcie na opłatę mieszkania. Łaskawych wyjaśnień udzieli Adm. „Głosu Nar." pod Z. L.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.